

GOPR pod kreską

Data publikacji: 24.01.2014 19:15

3000 złotych dziennie - tyle na bezśnieżnej zimie traci Grupa Beskidzka Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Jeżeli przeliczyć to przez 30 dni, wychodzi, że miesięcznie straty ratowników zbliżają się do 100 tysięcy. - Znaleźliśmy się w bardzo rudnej sytuacji - powiedział w rozmowie z portalem Ox.pl Jerzy Siodłak, naczelnik Grupy Beskidzkiej.

Zima dla finansów Grupy Beskidzkiej GOPR ma zasadnicze znaczenie. Obecność ratowników w licznych ośrodkach narciarskich pozwala w połowie załatać coroczny budżet. Pozostałe fundusze to zastrzyk finansowy z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz sponsorów.

- Tymczasem fakty są takie, że jedynie w grudniu pełniliśmy dyżur w ponad 10 ośrodkach, ale przez bardzo krótki okres czasu, dlatego dziś kasa świeci pustkami. Wynik finansowy jest bardzo zły, żeby nie powiedzieć dramatyczny. Posiłkujemy się środkami z fundacji Radan i to nam na dziś ratuje życie - przyznał Jerzy Siodłak.

Z pieniędzy otrzymywanych od ośrodków narciarskich ratownicy między innymi finansują paliwo do samochodów, ponadto pokrywają część opłat administracyjnych. Jak przekonują goprowcy, jest to strata, której już nie da się nadrobić, mimo optymistycznych prognoz pogody na najbliższe dni. Zresztą w podobnym tonie wypowiadają się właściciele wyciągów.

- W tym sezonie straciliśmy od 25 do 30 procent przychodów - mówił na początku stycznia Władysław Sanecki, współwłaściciel wiślańskiego ośrodka Nowa Osada. **- Tego w żaden sposób nie da się nadrobić. Nawet gdyby zima utrzymała się do maja, to przecież najwięcej gości zawsze jest w okresie świątecznym i międzyświątecznym, a wtedy wyciąg był nieczynny.**

Struktura Grupy Beskidzkiej, podobnie jak każdej innej w ramach GOPR, to ratownicy zawodowi oraz ochotnicy. Jedni i drudzy, „bez względu na porę roku, dnia i stan pogody” ruszają na pomoc poszkodowanym w górach. Dziś problem mają przede wszystkim ochotnicy, którzy na co dzień wykonują różne zawody, pracują w wielu miejscach.

- Poświęcają swój czas w zimie na pracę w górach, rezygnując z innych przychodów. Teraz jednak nie mają jak zarabiać - dodał Siodłak. Jak zapewnił, mimo trudnej sytuacji, kiedy tylko góry zabiela się śniegiem, ratownicy będą pełnili normalny dyżur we wszystkich tych ośrodkach, które podpisały umowy z Grupą Beskidzką. Podobnie rzecz ma się z ratownictwem w przypadku na przykład turystyki pieszej. Na szczęście od kilku dni w Beskidach jest zimno i ruszają kolejne wyciągi.

wot